Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 500 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 20 Mk.

CENA 20 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce
I-a str. 180 mk., w tekście 180 mk.
Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk.

Adres Redakcji i Administracji:
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 88 (7127). Środa, dnia 19 kwietnia 1922 r. Rok XXX

TELEGRAMY

Konferencja w Genui

GENUA. Lloyd George, Barthou, Schantzer, Seydoux, Jaspar i Theunis odbyli w piątek wspólną konferencję z Cziczerinem, Krasinem i Litwinowem. Obrady trwały prawie cały dzień i odbyły się w willi Alberte, gdzie zamieszkuje Lloyd George.

Lloyd George zatrzymał następnie delegatów sowieckich na śniadaniu, aby umożliwić w dalszym ciągu obrady nad memorjałem londyńskich rzeczoznawców. Postawa delegatów bolszewickich jest wyraźnie opozycyjna i nie wiadomo, jak daleko będzie sięgała ich opozycja. Czynione są wszelkie kroki, aby wyjaśnić definitywnie postawę delegacyi bolszewickiej przed posiedzeniem plenarnem komisyi politycznej. Obrady nad sprawą rosyjską rozpoczną się we wtorek jeżeli do dnia tego delegacja rosyjska ostatecznie sformułuje swoje kontrpropozycye na memorjał londyński.

Spodziewać się można, że delegacja bolszewicka odrzuci warunki, przewidziane w memorjale londyńskich rzeczoznawców, co zresztą potwierdza Rakowski w wywiadzie z korespondentem „Petit Parisien" z dn. 14 kwietnia.

Kierownictwo Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Jak się „Kurjer" dowiaduje, skutkiem wyjazdu na ferje świąteczne zarówno p. ministra Kamieńskiego i p. wicemin. Dunkowskiego, kierownictwo ministerjum spraw wewnętrznych na czas od 14 do 20 kwietnia objął Dyrektor Departamentu administracyjnego p. Konstanty Lenc.

List z Górnego Śląska.

(Od naszego korespondenta).

Katowice, 12 kwietnia.

W przedostatnim liście pisałem, że G. Śląsk w obecnej porze porównać można z czasowo nieczynnym wulkanem, który każdej chwili wybuchnąć może. Pozbawieni czci i sumienia agitatorzy i różni podżegacze, korzystając z ogólnego niezadowolenia łatwą mają robotę. Niezadowolenie istnieje, i to z różnych. Najważniejszemi z pośród nich jest stale wzrastająca drożyzna. Jeśli sobie uprzytomnimy, że w porównaniu z rokiem ubiegłym środki żywności i materjały codziennej potrzeby podrożały o jakie 300 proc. i więcej, jeśli nap. ziemniaki kosztowały przed rokiem 40 mk. za centnar, podczas, gdy obecnie żąda się 200 do 300 mk. za centnar, zarobki natomiast conajmniej o 100 proc. się podniosły, wtedy niezadowolenia tego, nie można kłaść jedynie na karb agitacji komunistycznej. Drugim ważnym powodem niezadowolenia jest ciągłe odraczanie ostatecznego załatwienia sprawy górnośląskiej wzgl. objęcia przyznanej nam części G. Śląska.

Nic dziwnego, że w takich warunkach bandytyzm przybiera formy wprost zastraszające, że panoszy się terror, że raz poraz wybuchają strajki, często nawet z bardzo nikłych przyczyn. Tak naprzykład, strejkują obecnie pomocnicy malarscy górnośląskiego obwodu przemysłowego, którzy żądają minimalnej płacy 24 mk. na godzinę, podczas, gdy górnicy wykwalifikowani zarabiają tylko około 15 mk. za godzinę, a przytem ciężko pracować muszą. Ale malarzom sprzyja obecna konjunktura i niewątpliwie dopną swego celu.

Wobec tak jasno się przedstawiającego położenia Niemcy, zwłaszcza prasa niemiecka zamiast traktować panujące tu niezadowolenie z tego punktu widzenia i potępić zwłaszcza wybryki terroru niemieckiego, od niejakiegoś czasu znowu zaczyna ujeżdżać na ulubionym koniku „pogłosek" o rzekomo „bliskim nowym puczu polskim". Cała prasa niemiecko-śląska, zarówno w niemieckiej, jak polskiej części G. Śląska, w ostatnich dniach podaje ustawicznie alarmujące wieści o przygotowaniach do powstania polskiego.

Twierdzeń swych dotąd jednakże nie poparła żadnymi, choćby najniedostateczniejszymi dowodami. Donosi tylko o jakichś „pogłoskach", że rzekomo tu i tam „widziano" uzbrojonych powstańców polskich, że powiaty pszczyński i rybnicki najeżone są bronią i ukryta tam amunicja wystarczy, aby cały Górny Śląsk wysadzić w powietrze itd.

Jakiż cel osiągnąć chcą Niemcy przez rozsiewanie podobnych, nieprawdziwych i niczem nieuzasadnionych pogłosek, któremi ludność ciągle niepokoją? Niewątpliwie chcą przedewszystkiem odwrócić uwagę od własnych swoich zbrodni.

Znowu stały się Gliwice, owe gniazdo głównej kwatery band niemieckich na G. Śląsku, głównem miejscem popisów tych zbrodniarzy. Kompanja wojska i oddział saperów francuskich w ubiegłą niedzielę obsadziły mały cmentarz pod Gliwicami, gdyż władze koalicyjne dowiedziały się, że znajduje się tam duży skład broni i amunicji orgeszu niemieckiego. Swój tajny arsenał urządzili Niemcy właśnie na cmentarzu jako w miejscu najmniej podpadającem i to w podziemiach pewnego grobowca, ponad którym wznosiła się kaplica. Gdy wojsko wkraczało do grobowca, w którym oprócz wielkiej ilości karabinów maszynowych i ręcznych, jako też granatów ręcznych znajdowały się wielkie zapasy nabojów i innej amunicji, nastąpił wybuch straszny. Kaplica w momencie zrównana została z ziemią. Kto w tej chwili znajdował się w kaplicy, lub w pobliżu, poniósł śmierć na miejscu lub poważne uszkodzenia. Około 25 oficerów i żołnierzy francuskich, życiem przepłaciło swą obowiązkowość, 10-ciu innych odniosło ciężkie rany, nie licząc licznych lżej uszkodzonych, którzy stali w dalszej odległości. Siła wybuchu była tak straszna, że różne części ciała zabitych i odłamki zburzonej kaplicy znaleziono jeszcze w odległości 400 metrów od miejsca wybuchu. Wybuch nastąpił zapewne na skutek poruszenia tajnej miny, o której wiedzieli tylko wtajemniczeni orgeszowcy, aby zapobiedz konfiskacie broni i amunicji przez „niepowołanych".

Że w wypadku tym znowu tylko o broń niemiecką chodzi może, nie ulega wątpliwości. Dowodzi tego m. i. i aresztowanie dyrektora pobliskiej, z owym cmentarzem graniczącej huty, Webera nazwiskiem, którego już raz aresztowano pod zarzutem przechowywania broni, ale dla braku dowodów; wtedy niebawem znowu go uwolniono. Z nim razem aresztowano portjera tejże huty. Mimo tak wyraźnych poszlak, mimo, że w Gliwicach już kilkatronie dokonano dobrze zorganizowanych zamachów na wojsko francuskie i na Polaków, prasa niemiecka śmie twierdzić cynicznie, że bardzo możliwem jest, iż Polacy wobec bliskiego rzekomo nowego puczu broń tą na tem miejscu ukryli! Hakatystyczna „Kattowitzer Zeitung" pod tym względem w całym swym cyniźmie stale się rzeczowniejszą, bo przyznaje się przynajmniej do tego, że wobec rzekomych zbrojeń polskich i Niemcy zbroić się muszą, aby nie być zaskoczonymi!..

Podczas, gdy takie rzeczy na G. Śląsku się dzieją, Niemcy wyprowadzają się masami z przyznanej Polsce części G. Śląska. Z Katowic codzień całe pociągi towarowe z meblami, wyprowadzających się stąd do „Vaterlandu" urzędników niemieckich wywożą ich rodziny. Urzędnicy sami narazie pozostają tu jeszcze, aż do objęcia kraju przez Polskę.

ALEKSY PAJĄK.

Nowe wywłaszczenia

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim":

Przed paru dniami mogliśmy podać spis ofiar, które mają paść pod ekspropriację w Małopolsce i stwierdziliśmy, że skazane zostały pierwszorzędne warsztaty produkcji rolnej, żywiące ludność miejską, zagospodarowane wzorowo, a posiadające na sobie tę tylko plamę, że leżą w powiatach, które piastowcy chcą przy wyborach utrzymać lub zdobyć. Nie wiemy, w którą stronę zamierza teraz uderzyć Główna Komisja Ziemska? Cios może paść tak samo w Kongresówkę, skoro Małopolska została już „uwzględniona". Nie o to jednak idzie, czy ci, czy tamci producenci zostaną wprzód przeznaczeni na banicję z pradziadowskich nieraz ojcowizn. Hodie tibi — cras mihi. Nikt nie wie, kiedy i gdzie zatrzyma się ruszona lawina mandatowych, a gospodarczo bezsensownych ekspropracji. Opinja bezpartyjna i nieskrępowana względami sprzeciwić się każdemu takiemu zamachowi, każdy bowiem jednakowo podkopuje wyżywienie kraju i racjonalną gospodarkę rolną, a więc każdy przynosi narodowi jednakową szkodę. Nie żyjemy już dzielnicami, ale jednem państwem, niema już szkód jednej dzielnicy, ale tylko szkody całości.

Sądziliśmy, że te stronnictwa, które mają na sztandarze obronę porządku i ładu społecznego, nie omieszkają wystąpić w Sejmie z naglemi wnioskami w tej sprawie i że podniosą głos w obronie zagrożonej produkcji rolnej, która żywi szerokie masy narodu. Po wczorajszym artykule „Kurjera Poznańskiego" mała jest nadzieja aby ten obowiązek został spełniony. Dla pisma tego wywłaszczenie producentów rolnych nie jest uszczupleniem produkcji, a więc szkodą całego narodu. Jest to tylko „interes większej własności" — ba, interes warstwy, której przedstawiciele prenumerują „Dziennik Poznański". Nie usłyszeliśmy ani słowa o tem, że interes produkcji rolnej pokrywa się najzupełniej z głęboko ujętym interesem narodowym. Nie mówi się o haniebności samej zasady wywłaszczenia, która zabiera własność jednemu, aby drugiemu ją

oddać, a tylko szyderstwem zbywa się „magnatów", którzy mają pójść precz z świetnie gospodarowanych i majątek narodu stanowiących posiadłośc, aby demagodzy mogli łowić głosy „rozdawnictwem ziemi".

Stanowiska takiego podzielać nie możemy. Nie podzieli go nikt, kto patrzy na dobro narodu ze stanowiska wyższego, niż taktyka partyjna. Czem—pytamy—usprawiedliwią milczenie swoje w Sejmie te partie, które powinny wystąpić w obronie warsztatów rolnych? Jeżeli są w opozycji do obecnego rządu, to mają sposobność zaatakować go nie frazesami ani ogólnikami, lecz na terenie faktu konkretnego—mogą oskarżyć go o szkodę, wyrządzoną interesom narodu. Szkoda ta da się obliczyć cyfrowo w spadku produkcji i w trudnościach aprowizacyjnych jest jawną i namacalną, zatem niech rząd się broni! Jeżeli zwalczają te partie demagogję kastową, to klakaż lepsza dla nich sposobność do ataku, niż to nadużywanie reformy agrarnej do kaptowania wyborców!? Oto sposobność do opozycji przeciw rządowi i do zwalczania przeciwnika partyjnego, a sposobność jak rzadko godziwa, bo taka walka nie będzie pustą szermierką, ale ma cel realny i wielki: obronę zagrożonego dobra szerokich mas, obronę racjonalnej gospodarki społecznej, obronę żywicielskich zagonów. Jak dotąd tej obrony niema. Jest tylko zdumiewające milczenie posłów w Sejmie i dziwne przy tak poważnem zagadnieniu szyderstwo z wywłaszczanych.

Ale nie rozumiemy, dla czego interesy ziemiaństwa mają być gwałcone bez żadnej podstawy ani potrzeby, skoro są zgodnie z interesem ogółu? Nie wątpimy że ziemiaństwo jest gotowe do wszelkich ofiar, jakich byłoby trzeba dla dobra narodu. Ale nie jest taką ofiarą to wywłaszczenie, które się obecnie przeprowadza i przygotowuje. Jest ono tylko kruczkiem politycznym i szkodą powszechną, jest nadużyciem reformy agrarnej nie jej rozumnem wykonaniem.

Oczekujemy aby spełniły swój obowiązek partje, które przed innemi powinny strzedz rozumnej gospodarki kraju, ładu i porządku.

Jeżeli słusznie zarzuca się demagogom włościańskim, że używają reformy agrarnej za hasło partyjne, to wszyscy powinni pamiętać, że są interesy wyższe niż partyjny, świętsze, niż zdobywanie mandatów".

A jednak dotychczas ziemiaństwo popiera stronnictwo, którego wyrazicielem jest „Kurjer Poznański" p. Leidgebera.

Analogie i Przestrogi.

Z Nr. 1-go „Dróg Polski" przytaczamy trzy bardzo interesujące i nie pozbawione dla nas aktualnego znaczenia uwagi, zaczerpnięte z francuskich i angielskich publikacyj.

Z referatu *Victora Cambona*, wygłoszonego w „Societe des Ingenieurs Civils de France" w lipcu 1915 roku. (Wyd. w odbitce).

Nasza prasa zajmuje się bardzo dużo polityką, literaturą, sztuką, a nie mniej przeróżnymi skandalami, natomiast ogólnie prawie wychowuje naszą publiczność w duchu ignoracyi zagadnień gospodarczych... Dlatego też wiele problematów, od których głównie zależy życie, rozwój i potęga narodu nie przejawia się nawet w świadomości szerszych warstw społecznych.

Niemieccy dziennikarze natomiast uważają za swój obowiązek za pośrednictwem prasy, która tam jest nie tyle frapującą ile bogatą w treść informować społeczeństwo o zagadnieniach gospodarczych, geograficznych, przemysłowych i socjalnych, przyciągając niejednokrotnie jako przygodnych współpracowników ludzi, którzy w zakresie pewnych problematów są wybitnymi znawcami i specjalistami.

Połowa też potęgi niemieckiej tkwi w dążeniu: być o wszystkiem poinformowanym. Niestety, nie jest to zwyczajem u nas.

Jako ilustrację przytacza *V. Cambon* następujący fakt: Po powrocie z ostatniej podróży do Niemiec w późnej jesieni 1913 roku, poruszony do głębi poczynionemi tam obserwacjami, Cambon uważał za konieczne podać do szerszej wiadomości te fakty i wrażenia w książce p. t. „Ostatnie postępy Niemiec", wydanej w marcu 1914 r. Z książką tą udał się do redaktora jednego z wielkich dzienników paryskich, który szczyci się ambicją przemawiania o wszystkiem: odczytał mu kilka rozdziałów tej znakomitej książki, mianowicie o przygotowaniu Niemiec dla celów wojny olbrzymiej organizacji gospodarczej, przemysłowej i technicznej. Informacje te kończyły się przestrogą, że bliską jest ta chwila, w której jak za naciśnięciem sprężyny elektrycznej przeleje się w granice francuskie—jak prąd golfu-falanga ludzi, armat i bagnetów.

W odpowiedzi na to zaznaczył jednak ów redaktor: „Te zagadnienia nie budzą zainteresowania naszej publiczności. O ile jednak Panu specjalnie zależy na tem, byśmy o tego książce pisali, to czyni do 15 franków od wiersza".

Był to bowiem okres, w którym ze szpalt dzienników nie schodził pierwszorzędny skandal w światku politycznym.

* * *

Ze sprawozdania konferencji w dn. 3.5 1916 roku, odbytej w Londynie w Tow. Linne Burtingtonhouse, pod przewodnictwem Lorda Rayleigha w sprawie rozwoju nauk przyrodniczych w Anglji.

Wielka wojna światowa w niemałym stopniu przyczyniła się do uświadomienia i wykazania, jak decydujący wpływ na rozwój stosunków nowoczesnego życia wywiera poziom naukowo-technicznego przygotowania i wyrobienia społeczeństwa. Postawą dzisiejszej techniki są przedewszystkiem prace fachowców we wielu społeczeństwach niedoceniane.

Wspomniana konferencja w Londynie, która zgromadziła wielu wybitnych przedstawicieli, ze świata naukowego i przemysłowego wskazała niedwuznacznie na brak podstawowych wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych szczególnie wśród sfer biurokratycznych i parlamentarnych angielskich, jako na przyczynę wielu błędów i dolegliwości życia publicznego.

Przewodniczący Lord Rayleigh wskazuje, że w Anglji na pierwszym planie utrzymywano nauki humanitarne, natomiast znacznie mniej uwagi poświęcano nauce mechaniki, chemji, fizyki, geografji, geologji i dlatego nierzadko nawet i ministrowie Anglji wykazywali ignorancję w zakresie tych zagadnień.

W związku z tem Sir Ray Lankaster przypomina w swem przemówieniu, że w pierwszych miesiącach wojny rząd angielski zapomniał o wydaniu zakazu dowozu bawełny do Niemiec, w tej myśli, że bawełna idzie tam na wyrób towarów włóknistych. Bawełna ta jednak była w Niemczech nitrowaną, a nitroceluloza służyła do fabrykacyi prochu bezdymnego. Analogicznie tolerowano dowóz tłuszczów z Ameryki do Niemiec, zapominając, czy nie wiedząc że przez rozszczepienie tłuszczów otrzymywali Niemcy glicerynę, tak niezbędny surowiec do wyrobu nitrogliceryny i dynamitów.

Równocześnie zaś, otaczany troskliwą opieką, rozwój nauk przyrodniczych w Niemczech—oddał państwu w czasie wojny nieocenione wprost usługi, rozwiązując najtrudniejsze zagadnienia przemysłowe i techniczne, wywołane odcięciem dowozu zagranicznego potrzebami wojny.

* * *

Streszczenie referatu pułk. Fullera szefa w „The Nation" z dn. 29.5 1920 roku.

Doświadczenia ostatniej wojny muszą naturalnie spowodować głęboki postęp w technice wojskowej. Przyszła wojna—wedle przekonania referenta—będzie wojną chemiczną, to też na rozwój przemysłu chemicznego należy zwrócić najbaczniejszą uwagę. Główną bronią będzie prawdopodobnie gaz, którego znaczenia nie należy niedoceniać. Broń ta spowoduje w taktyce nie mniej doniosłe zmiany, niż wynalezienie prochu przed 500 laty. Zarazem wojna przyszła charakteryzować się będzie przez użycie ruchliwych tanków, szczelnych i zaopatrzonych w akumulatory, tlen, ściśnione powietrze dla załogi, a zabezpieczonych przeciwko działaniu własnych gazów trujących. W promieniu działania tych tanków wszelkie życie zostanie zniszczone. Umocnienia polowe i graniczne — wytworzone przed sobą przy pomocy gazów sferę śmierci, a oblężenie twierdz będzie chyba polegało jedynie na wyduszeniu oblężonych przy pomocy gazów".

Takie perspektywy miło jest uświadomić w okresie prac trybunału Ligi Narodów.

(—) ek.

W sprawie rosyjskich kas oszczędności.

We środę i czwartek zeszłego tygodnia odbyło się 4 i 5 posiedzenie polsko-rosyjskiej podkomisyi do sprawy rozrachunku z Rosją. Delegacya rosyjska wysunęła do projektu polskiego szereg nowych postulatów i zastrzeżeń, uniemożliwiających w większości swej rozrachunek lub sprowadzających go do zera.

Wśród postulatów rosyjskich na szczególną uwagę zasługują: 1) żądanie zastosowania i przy rozrachunkach prawodawstwa sowieckiego w dziedzinie spadków i darowizn, czyli uznania przejęcia niemal wszystkich t. zw. wkładów warunkowych przez rząd sowiecki; 2) kwestjonowanie przy określaniu polskich osób prawnych, jako uprawnionych do otrzymania na mocy traktatu ryskiego wkładów z rosyjskich kas oszczędności, zasady terytorjalności i wysuwanie zasady większości akcji lub udziałów w rękach polskich; 3) kwestjonowanie prawa zastosowania współczynnika przerachowania (ze względu na utratę siły nabywczej rubla) co do wkładów, poczynionych po 1 października i powrót do śmiałej propozycji ryskiej regulowania ich w rublach sowieckich; 4) kwestjonowanie prawa udowadniania pretensji w razie braku książeczki oszczędnościowej ksiąg kas oszczędności przez świadków oraz odmowa zwrotu ksiąg kas oszczędności do rozporządzenia komisji rozrachunkowej.

Prócz tego wiele innych punktów projektu polskiego, jako to: o wypłacie procentów, o terminach dla poszczególnych czynności rozrachunkowych, o pretensjach z tytułu ubezpieczeniowych operacji kas oszczędności i inne są również kwestjonowane.

Strona polska w podkomisji stanowczo odrzuciła propozycje rosyjskie, udowadniając, że są one niezgodne z traktatem ryskim i bezpodstawne z punktu widzenia prawnego.

Przykład godny naśladowania.

W sobotę po południu publiczność warszawska była świadkiem czynów prawdziwie obywatelskich.

Chodnik i jezdnię przed domem znanej firmy „Bogusław Herse: zamiatał student wyższej szkoły handlowej, p. Herse, a chodnik i jezdnię przed domem p. F. L. Fryzego zamiatał wydawca i redaktor naczelny „Przeglądu Wieczornego", p. Marcelli Palemon Magnuski.

Gdyby takich energicznych obywateli Warszawa posiadała więcej, wyglądałaby ona stale i zawsze jak pieścidełko.

Składajcie ofiary

na inwalidów wojennych.

KRONIKA.

— MILJONÓWKA.

W sobotniem ciągnieniu miljonówki został wylosowany następujący numer: 4.589.735.

— ŁÓDŹ O RATUSZU KALISKIM.

W „Kurjerze Łódzkim" znajdujemy następującą krytykę nowego ratusza w Kaliszu:

W powrotnej drodze z Poznania korespondent wasz zatrzymał się w Kaliszu dla zwiedzenia tych ruin zgliszcz, jakie w tym grodzie powstały z powodu barbarzyństwa niemieckich zbirów.

Nie mniej również interesowała mnie kwestja odbudowy, która postępuje energicznie naprzód i dziś na tych miejscach, gdzie do niedawna jeszcze sterczały potrzaskane kominy i leżały stosy gruzów i popiołów piętrzą się wysokie kamienice, wśród których niemile uderzy wzrok każdego estety szpetny gmach nowego ratusza, budujący się w „stylu koszarowym" o trzech piętrach, z dachem płaskim i wyrastającą ze środka olbrzymią wieżycą, do połowy z cegieł zbudowanej, a której następna połowa będzie drewnianą.

Nie umiem dosadniej określić tego „stylowego bez stylu" gmachu, ale już pierwszy rzut oka wystarczy na to, aby się odeń odwrócić ze wstrętem.

Gdzież są dyskutowane od kilku lat w prasie spec jalne i na zebraniach piękne plany odbudowy? Cóż na to M. P. R. łącznie z Ministerjum kultury i sztuki?

— Z TOW. WIOSLAREK.

Zarząd zawiadamia członkinie, iż pierwsze ćwiczenie gimnastyczne odbędzie się dn. 19 kwietnia o godz. 7 wiecz. w szkole Trzeciego Maja.

Wszystkie członkinie, które zapisały się na ćwiczenia, proszone są o punktualne przybycie.

— OSOBISTE.

Podczas Świąt bawili w Kaliszu dziekan i profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Alfons Parczewski, który obiecał przybyć do naszego miasta na wywczasy wakacyjne i mecenas Stanisław Koszutski.

— ZGON.

W. dniu 15 kwietnia r. b. zmarł w Kaliszu ś. p. Adam Kaliński, urzędnik Magistratu Kalisza, przed wojną burmistrz m. Koła.

— Z DYR. WZAJ. UBEZP.

W. dniu 23 b. m. w Warszawie odbędzie się uroczysty obchód 120-lecia tej instytucji. W połączeniu z obchodem odbędzie się poświęcenie lokalu tej instytucji.

— ZE ŚWIAT.

Od piątku mieliśmy prześliczną „letnią pogodę" z 25° ciepła na słońcu. Tłumy kaliszan, wyiąsknione za ciepłem, spacerowały przez obydwa dni świąteczne, rozkoszując się prześlicznem powietrzem.

— ŚWIĘCONE DLA ŻOŁNIERZY.

Dzięki ofiarności okolicy i miasta, żołnierze garnizonu kaliskiego zostali ugoszczeni święconem, które składało się z jaj, kiełbas, strucli i piwa. Przy uroczystościach poświęcenia ze strony komitetu asystowały panie: w 25 p. artylerji polowej Chrzanowska i Radwanowa, w 29 p. Strzelców Łaszczyńska i St. Zakrzewska, w Szczypiornie Bronikowska.

— REZUREKCJE w kościołach kaliskich odbyły się przy nadzwyczajnym udziale wiernych. Szczególniej uroczyście odbyła się rezurekcja w kościele garnizonowym, podczas której warta honorowa 29 p. Strzel. Kan. wykonała salwy karabinowe.

— W SPRAWIE KONTROLI NOWYCH BUDOWLI wydał Naczelny inżynier miasta następujące rozporządzenie i przesłał je komisarzowi Pol. Państwowej do wykonania:

Dla umożliwienia kontroli prywatnych budowli w mieście, w celu wykonywania ich, zgodnie z ustawą budowlaną, niezbędnym jest, aby na każdej budowli były:

1) zatwierdzone plany budowli,
2) księga kontroli, w której mógłbym zaznaczyć rozporządzenia.

Wszystko to musi umieszczone być w specjalnej szafkach, na ten cel przeznaczony.

W dalszym ciągu każda budowa winna być prowadzona pod kierunkiem odpowiedzialnego architekta, oraz majstrów murarskiego i ciesielskiego, który w tym celu składają deklaracje.

Ponieważ wiadomem mi jest, iż niektóre budowle zmieniły swych kierowników, przeto wszyscy właściciele budujących się domów, muszą złożyć naj później do 20 b. m. deklaracje architekta i majstrów.

— SPROSTOWANIE.

W numerze 87 „Gazety Kal." w ogłoszeniu H. Skąpski, wydrukowano mylnie „sprzedaż marek pocz towych po cenie skarbowej", zamiast „marek stemplowych", co niniejszem się prostuje.

— ALARMY STRAŻY OGNIOWEJ.

W ubiegły piątek i sobotę trzykrotnie syrena pożarna alarmowała naszych dzielnych strażaków. W piątek około 12-ej w nocy straż wezwano do willi p. Millera, gdzie pożaru co prawda nie było, lecz mieli się ukryć na dachu złodzieje. Po przyjeździe straży ustalono drabinę rozsuwaną na dach, jednakże, gdy policja na dach się dostała, złodziei już nie było.

W sobotę w południe wezwano straż do Szczypiorny, gdzie jakoby od iskry lokomotywy zapaliło się siano, złożone w pobliżu toru przez Urząd gospodarczy. Do pożaru stawiła się oprócz kaliskiej, straż Skalmierzycka, która, chociaż pożar był pod Skalmierzycami, ujrzawszy strażaków kaliskich, powróciła do domu, uważając, że Szczypiorna jest zagranicą i że obowiązkiem straży kaliskiej jest ratować wszystkich znajdujących się po tej stronie byłego kordonu. Siano paliło się w kilku miejscach i ratunek był bardzo utrudniony. Spłonęło około 20 wagonów siana. Zaledwie kilka udało się uratować. Tu zaznaczyć należy apatję ludzką. Straż Kaliska przybyła do pożaru pomimo 8 kilometrowej odległości, jednakże nie mogła dostać ludzi do pomocy ani od Urzędu gospodarczego, ani z obozu internowanych. Dopiero, gdy przybył dowódca 29 p. Strzel. Kan. ppułk. Kohutnicki, dzięki jego energicznej interwencji pomoc się znalazła.—A przecież większym obowiązkiem, co do udzielenia pomocy, było obozu internowanych, niż ochotników z Kalisza, którzy nie bacząc na straty, przybyli do pożaru w odświętnych ubraniach.—Również dowództwo garnizonu zjawiło się do pożaru b. późno, bo conajmniej w dwie godziny po wybuchu. Straty są miljonowe.

Trzeci raz w sobotę straż alarmowano do pożaru w domu dra Pomarskiego, gdzie zapaliły się sadze.—Pożar zalano i straż powróciła do koszar.

— ZJEDNOCZENIE.

Treść: Nr. 16-go: Wesołego Alleluja (Redakcja). Trzeba dać odpór (Ks. S. Starklewicz).—Zmartwychwstanie, wiersz (Marja Bojanowska).—Rodzina jest ko lebką i podstawą siły i przyszłości narodu (M. B.).—Z Sejmu (M. Łazęcki).—Z Sejmowej Komisji Wolskowej.—O potrzebie kształcenia nauczycieli szkół po wszechnych (L. Mrożewski, poseł.).—Z Narodowego Zjednoczenia Ludowego.—Listy naszych Czytelników.—Tydzień polityczny. (Ł).—Z kraju: ze Stolicy, z całej Polski.—Różne wiadomości.—Rzeczy ciekawe.—Informacje.—Odpowiedzi poselskie.—Odpowiedzi prawne—Ceny ziemiopłodów.—Ceny pieniędzy.—Wesoły kącik.—Odpowiedzi Redakcji.—Odpowiedzi Administracji.—Ogłoszenia.—Feljeton: Racławice, (Marji Konopnickiej).

— W SPRAWIE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH DLA KUPCÓW.

W ostatnim czasie napływają do ministerstwa liczne skargi z różnych sfer kupieckich, z powodu tego, iż władze paszportowe stawiają przeszkody przy wydawaniu kupcom paszportów zagranicznych, udającym się zagranicę w celach handlowych. W związku z tem ministerstwo przesłało województwu okólnik, w którym poleca wydać zarządzenia podwładnym mu organom, aby sprawy paszportów zagranicznych dla kupców nie lekceważyć, i po ustaleniu, że petent rzeczywiście jedzie w sprawach handlowych, wydawać paszporty w przeciągu pięciu dni.

— POWOŁANIE.

Województwo ogłosiło wezwanie, powołujące wszystkich mężczyzn urodzonych w 1901 roku, którzy przez komisję przeglądowe zostali uznani za zdatnych do służby wojskowej (kategorja A), aby stawili się w dniach od 18 do 22 kwietnia r. b. we właściwej powiatowej komendzie uzupełnień, celem wcielenia ich do oddziałów macierzystych.

Do stawienia obowiązani są również i ci z rocznika 1901, którzy już w wojsku służyli.

— NOMINACJA.

Naczelnik Państwa w dniu 14 b. m. podpisał nominację p. Seweryna Ludkiewicza na prezesa głównego urzędu ziemskiego, zwalniając jednocześnie p. Makulskiego, tymczasowego kierownika tego urzędu.

— ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA.

Już od dłuższego czasu dowództwo żandarmerji łódzkiej było w posiadaniu listu gończego, wysłanego przez warszawskiego prokuratora wojskowego, za niejakim porucznikiem Ankiersteinem. Porucznik ów dopuścić się miał defraudacji jako oficer kasowy na sumę przeszło 20 miljonów marek.

Przed kilku dniami ppor. A. zjawił się w Łodzi w ubraniu cywilnym, lecz poznał go starszy żandarm Dąbrowski, który śledził go w ciągu trzech dni. Ostatecznie w środę na ulicy Piotrkowskiej przed gmachem Grand-Hotelu ppor. A. został aresztowany i odstawiony do dowództwa żandarmerji.

— „GAZETA KRAWIECKA" Nr. 4 opuścił prasę, jest to poprostu żurnal mód, pięknie ilustrowany, wszelkie pouczenie o kroju i cenniki.—Adres Redakcji: Kraków, ul. Mikołajska L. 13.

— ZA SZMUGIEL.

„Głos Poranny" donosi z Bydgoszczy, że aresztowano tam z polecenia prokuratora dyrektora bydgoskiego oddziału Banku związku spółek zarobkowych, Literera, pod zarzutem szmuglowania waluty zagranicę. Śledztwo w toku. Jeszcze przed aresztowaniem zarządzono zawieszenie oskarżonego w działalności.

— ZWIĄZEK SPOŁECZNYCH PRACOWNIKÓW. T-wo Gniazd Sierocych wytknęło jako cel pracy swojej tak wychować gniezdlaków, ażeby każdy z nich po wyjściu z „rodzinnego" gniazda nietylko ukończył szkołę zawodową, odpowiednią do swoich zdolności i zamiłowań,—ale i wyrobił i rozwinął w sobie chęć do pracy społecznej.

Marzeniem założycieli T. G. S. było i jest dać społeczeństwu ludzi czynu, fachowo do życia przygotowanych, którzy zarazem umieliby i chcieli pracować dla dobra ogólnego, znajdując w dowolnie obranym przez się a więc w widocznie, umiłowanym zawodzie szczęście i dostatek.

Już blisko setkę ludzi T. G. S. w świat do pracy wysłało—i oni, zgodnie z zasadami przez T. G. S. im wpojonemi, organizują się w związek społecznych pracowników, byłych wychowańców T. G. S.

Jest to szeroko pojęte braterskie stowarzyszenie ludzi, wychowanych w jednakich warunkach i w jednakich umiłowaniach dobra powszechnego. Pragną ontrzymać nadal i rozwinąć w sobie poczucie łączących ich więzów, gwarantując moralną i materjalną pomoc sobie i najbliższej rodzinie każdego członka Związku. Pozatem—wobec osób trzecich—Związek występuje jako ustawowo zorganizowana artel robocza, dająca za członków moralną i materjalną gwarancję ludziom, którzy z usług członków Związku będą korzystali.

Do Związku przyjmowani są członkowie tylko wypróbowanej wartości charakteru. Samo już należenie do Związku dokumentuje, że członek jego zasługuje na bezwzględne zaufanie.

Na tle Związku tworzyć mają członkowie lego różne spółki i kooperatywy. Dwudziestu pięciu z nich np. zawodowo wyszkolonych rolników i ogrodników, otrzymają w tym roku ziemię pod osady żołnierskie. Utworzą oni osobną kooperatywę. Związek wyznaczy im organizatora i instruktora włoski osadniczej i da ich kooperatywie poręczenie, aby ułatwić jej uzyskanie kredytu, bez czego nie mogliby stworzyć swoich zagród.

A ta ich projektowana włoska—w myśl zasady, aby gniezdlarze zawsze i wszędzie mieli na oku nietylko własną korzyść, ale i dobro ogólne,—ma być dla okolicznych osad wzorem społecznego ładu i gospodarczej kultury, wszak pokończyli oni i ich żony-gniezdlarki odpowiednie szkoły i stosowne otrzymali wychowanie.

W poczuciu obowiązku wypłacenia się społeczeństwu za pomoc i opiekę daną im kiedyś,—każdy z osadników-gniezdlarzy do stołu i swego ogniska przyjmie za swoje dziecko bezdomnego sierotę da mu tyle serca i opieki, ile jemu dały kiedyś gniazda sieroce.

I w ten mniej więcej sposób gniezdlarze coraz dalej pleść będą łańcuch powszechnego dobra, świadcząc swem życiem i pracą, że słuszna jest nazwa, jaką przyjęli dla Związku swoiego,—Związku społecznych pracowników.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca—„Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1